

# Jadwiga Biernacka

---

## Wiedza a doświadczenie, czyli jakie informacje znajdują się w słowniku, a jakie w reportażu

---

Jednak Książki. Gdańskie Czasopismo Humanistyczne nr 5, 177-194

---

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# JEDNAK KSIĄZKI



GDANSKIE CZASOPISMO HUMANISTYCZNE

2016 nr 5

Reportaż literacki. Pogranicza

ESSEJE

## WIEDZA A DOŚWIADCZENIE, CZYLI JAKIE INFORMACJE ZNAJDUJĄ SIĘ W SŁOWNIKU, A JAKIE W REPORTAŻU

JADWIGA BIERNACKA

Uniwersytet Warszawski  
Wydział Polonistyki  
Instytut Literatury Polskiej

**L**iteratura czy nieliteratura? Pytanie to jeszcze do niedawna spędzało sen z powiek badaczom reportażu i stanowiło punkt wyjścia niemal wszystkich rozpraw poświęconych temu gatunkowi. W miarę upływu czasu proporcje między zwolennikami obydwu koncepcji diametralnie się zmieniały i, w konsekwencji, zmieniało się również podejście naukowców do pozostałych zagadnień związanych z tą odmianą literatury non-fiction. Wszystkie bowiem rozważania na temat reportażu wynikały i nadal wynikają bezpośrednio ze stanowiska przyjętego podczas wspomnianej powyżej, głównej dyskusji. Na początku istnienia tej odmiany literatury faktu i namysłu teoretyków nad nią, to jest w dwudziestoleciu międzywojennym, dominowało przekonanie, że omawiany gatunek jest właściwie pozbawiony walorów artystycznych i dlatego nie można go określić mianem dzieła literackiego. Takie opinie wygłaszali m.in. Konstanty Troczyński, Ignacy Fik czy Roman Kołoniecki. Zmiana podejścia nastąpiła

dopiero w latach 60. XX wieku. Wówczas niektórzy badacze, np. Zbigniew Żabicki, Józef Rurawski oraz Jacek Maziarski zaczęli udowadniać, że reportaż jest gatunkiem nie tylko dziennikarskim, lecz także literackim. Zwracali również uwagę na to, że ze względu na swoją pograniczność ta odmiana literatury niefikcjonalnej funkcjonuje na innych zasadach niż powieść czy opowiadanie. Jednak w tym okresie jeszcze wielu naukowców nie odcięło się od opinii krytyków dwudziestolecia międzywojennego; Maria Gołaszewska czy Jerzy Żurek nadal starali się wyznaczyć wyraźną granicę między reportażem a dziełem artystycznym. Z czasem jednak przekonanie o literackości omawianego gatunku stawało się coraz bardziej popularne i od lat 80. zaczęło przeważać. Coraz więcej osób dostrzegało, że beletryści oraz reportażyści posługują się tymi samymi środkami wyrazu i zaczęto zadawać sobie pytanie, dlaczego autentyczność dzieł miałaby być czynnikiem deprecjonującym. Nie oznacza to, iż przeciwnicy teorii o wyższości literatury pięknej nad faktograficzną zupełnie zniknęli. Do tej pory pojawiają się głosy krytyków czy literaturoznawców uznających dziennikarstwo i literaturę za odmienne typy piśmiennictwa<sup>1</sup>, jednak zdecydowana większość odbiorców jest przekonana o tym, że beletrystyka i szeroko rozumiana literatura faktu, w tym również reportaż, to po prostu literatura.

W opozycji do tak szeroko dyskutowanego problemu związków literatury dokumentalnej z piękną stoi zupełnie nieopracowane zagadnienie afiliacji tejże odmiany literatury z nauką, z tekstami naukowymi. Brak takiej dyskusji jest w pełni zrozumiały, gdy porównywane są metody i cele literatury oraz nauki; jednak jej potrzeba jest odczuwalna w momencie, gdy zestawione zostaną na przykład style językowe publikacji dziennikarskiej i scjentystycznej. Warto również wspomnieć o tym, że reportaż był porównywany nawet z wyjątkowo odległym stylistycznie wierszem (Sadowski 2005: 82-99); dlaczego zatem ekskluzji miałby podlegać wielki dział piśmiennictwa, którego zadaniem również jest przekazywanie wiedzy o świecie? Zwłaszcza że związki literatury faktu oraz literatury naukowej są dostrzegane przez samych twórców reportażu, co więcej – świadomie przez nich wyzyskiwane. Już Ryszard Kapuściński zauważył, że „coraz wyraźniej dominuje praktyczne podejście do książki: ludzie szukają w niej informacji – e n c y k l o p e d y c z n e j , j ę z y k o w e j [podkr. J.B.], podróźniczej” (Kapuściński 2008: 213).

Jacek Hugo-Bader i Michał Książek stworzyli teksty, które wprost, już w swoich tytułach, odwołują się do jednego z najpopularniejszych gatunków naukowych. Te dzieła to *Egzamin na świra, czyli mały i niepraktyczny rusko-polski słownik slangu hipisowskiego* (Hugo-Bader 2011) oraz *Jakuck. Słownik miejsca* (Książek 2013) i właśnie na ich przykładzie, poprzez konfrontację obecnych w tych utworach cech typowych dla reportażu i słowników, zostanie podjęta próba

<sup>1</sup> Na przykład Jerzy Jarzębski w 2001 r. stwierdził, że Ryszard Kapuściński dopiero po napisaniu *Cesarza i Szachinszacha* „z «datającego reportera» stał się [...] pisarzem” (Jarzębski 2001: 212).

zarysowania relacji między nauką a dziennikarstwem, tekstem naukowym a faktograficznym. Związki te są bardzo szerokie i w ogóle nieopracowane, dlatego poniższy artykuł stanowi jedynie próbę podjęcia tego tematu. I choć formułowanie jakichkolwiek wniosków wyłącznie w oparciu o reportaże, które w swoich tytułach odwołują się do jednego z gatunków naukowych, może budzić wątpliwości, to z tego samego powodu nie sposób ich pominąć i od nich nie zacząć.

Porównanie stylów językowych typowych dla leksykografii i reportażu, czyli stylu naukowego i publicystyczno-dziennikarskiego, przemawia na korzyść teorii o podobieństwie obydwu typów publikacji. Każdy z nich cechuje się bowiem prostotą, zwięzłością i dążeniem do obiektywizacji. I choć abstrakcyjność czy niewielka liczba elementów obrazowych to cechy obligatoryjne w przypadku rozpraw naukowych, a obce reportażowi, należy pamiętać o dwóch rzeczach. Po pierwsze o tym, że w dziennikarstwie mogą być wykorzystywane elementy innych stylów, w zależności od rodzaju tekstu i poruszanej w nim tematyki (Kurkowska, Skorupka 2001: 288), a po drugie, że gatunek, do którego odwołują się Książek i Hugo-Bader, jest specyficznym gatunkiem naukowym.

Owa wyjątkowość słowników jest spowodowana przede wszystkim ich dostępnością dla szerokiego grona odbiorców. To właśnie słowniki, leksykony i encyklopedie są określane mianem „społecznego ramienia nauk” (Doroszewski 1970: 73), to one stanowią narzędzia, za pomocą których dąży się do wypracowania wspólnego dla wszystkich ludzi spojrzenia na otaczający ich świat. Z tego też powodu ich składnia i leksyka wyróżniają się na tle innych tekstów naukowych. Styl leksykografii zbliża się do stylu popularnonaukowego i, tym samym, do stylu publicystyczno-dziennikarskiego. Jednakże cechy indywidualne słownika nie tylko niwelują różnice między stylami, których przedstawicielami są właśnie słownik i reportaż, lecz także, w innych aspektach, na innych płaszczyznach porównania, powiększają je. Omawiane gatunki oddala od siebie formalny kształt publikacji leksykograficznej, obecność odnośników i kwalifikatorów, motywacje proparadygmatyczne oraz cel, to jest stworzenie kompletnego stanu wiedzy danej dyscypliny. Takim wymaganiom dzieła leksykograficznego można przeciwstawić fabularność i jednostkowość reportażu, którego autor nie dąży do stworzenia uniwersalnego schematu, ale do przedstawienia indywidualnego doświadczenia<sup>2</sup>.

Hugo-Bader i Książek nazwali swoje utwory słownikami, na ile jednak ich dzieła realizują paradygmat tego gatunku? Które z wymagań stawianych publikacjom leksykograficznym zostały przez reportażyistów zrealizowane, które przekształcone, a które zignorowane? Dlaczego? W jakim stopniu wykorzystanie elementów budowy słownika zmieniło kształt gatunku

---

<sup>2</sup> W tym aspekcie reportaż różni się od pozostałych gatunków dziennikarskich, których autorzy dążą do przedstawienia świata na „pewnym poziomie uogólnień”, podczas gdy reportażyści powinni rozbijać te uogólnienia (Surmiak-Domańska 2015).

wyjściowego? Do którego momentu obydwie formy były realizowane bez wzajemnej szkody, a kiedy zaczęły się nawzajem dekonstruować? Dopiero po udzieleniu odpowiedzi na powyższe pytania możliwe będzie rozważenie najistotniejszej kwestii, kluczowej dla określenia relacji między tekstami naukowymi a publicystyczno-dziennikarskimi, to jest: czy tytuły i struktura omawianych dzieł stanowią wyłącznie wyraz dążenia ich twórców do nowatorstwa formy, czy jednak cel reportażyistów był odmienny (i jeśli tak, to jaki)?

Punktem wyjścia dla analizy reportażu-słowników (słowników-reportaży?), zgodnie z porządkiem lektury, będą ich nazwy. Tytuł dzieła Hugo-Badera idealnie oddaje dwoistość utworu, rozpada się bowiem na pół. Pierwsza jego część, czyli *Egzamin na świra*, byłaby (i jest) wzorcową nazwą dla reportażu. Jest ona chwytliwa, a zarazem niebanalna i nieoczywista. Drugi człon tytułu: *mały i niepraktyczny rusko-polski słownik slangu hipisowskiego* jest uporządkowany i precyzyjny, jak przystało na publikację naukową. Można więc przypuszczać, że Hugo-Bader formułuje dla swojego czytelnika informację paratekstową, jasno sygnalizującą, w jaki sposób został zbudowany ten utwór. Nieco bardziej problematyczna wydaje się nazwa drugiego z reportaży, choć z pierwszego jej członu jasno wynika, że w centrum fabuły znajdzie się Jakucja i jej stolica. Zagadkowa jest dopiero druga część tytułu: *Słownik miejsca*. Choć wiele spośród cech tego gatunku zostało już wymienionych i scharakteryzowanych powyżej, nie została przytoczona definicja samego leksemu *słownik*, przede wszystkim dlatego, że jest to pojęcie powszechnie znane i nie wzbudające żadnych wątpliwości terminologicznych. Pojawiają się one dopiero w momencie zestawienia tego rzeczownika z niespodziewanym określeniem. Takim nietypowym dodatkiem jest właśnie słowo *miejsce*, ponieważ nie jest ono w sposób oczywisty związane z językiem ogólnym czy jakkolwiek jego odmianą, a tego przecież mógłby spodziewać się odbiorca. Czym w takim razie jest słownik? Definicja tego leksemu w różnych słownikach ogólnych języka polskiego brzmi bardzo podobnie i składa się z co najmniej trzech elementów; pojawia się tam informacja o tym, że jest to zbiór wyrazów, że wyrazy te są usystematyzowane, najczęściej alfabetycznie, oraz że w artykule hasłowym powinno znajdować się objaśnienie znaczeniowe danego słowa (zob. Doroszewski 1966: 411-412; Dubisz 2003: 413; Szymczak 1996: 240). Nieco inny, bardziej rozbudowany opis można znaleźć w *Słowniku terminów literackich*; Michał Głowiński, autor tej definicji rozróżnia słowniki językowe, które są „zestawami słów danego języka, sporządzonymi według przyjętych zasad” (Głowiński 2002: 513) oraz słowniki terminologiczne i biograficzne, które zawierają podstawowy dla danej dziedziny wiedzy, sztuki czy działalności praktycznej zestaw terminów lub nazwisk (Głowiński 2002: 513). Wyrażenie „słownik miejsca” sugeruje zatem, że czytelnik nie będzie miał do czynienia z utworem, w którym znajdzie kompleksową wiedzę na temat języka jakuckiego czy kultury tego kraju, choć taki

właśnie wniosek wypływa z pierwszego członu nazwy. Daje natomiast do zrozumienia, poprzez ostatnie słowo tytułu tego reportażu, że utwór ten odniesie się do tradycji leksykograficznej w niekonwencjonalny sposób, że reguły obowiązujące typowych przedstawicieli tego gatunku nie będą w nim ściśle przestrzegane.

Jak widać, wnikliwa lektura samych tylko tytułów analizowanych tekstów świadczy o tym, że nie są to słowniki sensu stricto. Aby jednak stworzyć pełną charakterystykę formy *Egzaminu na świr* oraz *Jakucka* i odpowiedzieć na zadane na początku pytania, należy opisać również treść tych utworów. Nawiązania do formy słownikowej w omawianych tekstach nie ograniczają się do informacji paratekstowej, zawartej w ich tytułach. Obydwaj autorzy wykorzystują bowiem również podstawową całość budowy słownika, czyli hasło. Również jednak i to zapożyczenie ulega w przypadku analizowanych reportaży swoistym przekształceniom. Aby właściwie opisać znaczenie owych przekształceń, warto jednak odwołać się do badań poświęconych artykułowi hasłowemu.

Jednym z popularniejszych typów definicji wykorzystywanych w leksykografii jest klasyczna definicja równościowa, wykorzystywana także w logice. Jest ona tworzona poprzez zarysowanie pola (nadrzędnego rodzaju), w którym dalej podane zostają cechy charakterystyczne wyłącznie dla danego leksemu (różnica gatunkowa) (Bartmiński 2006: 38) i taki model definicji wykorzystuje m.in. Witold Doroszewski w swoim *Słowniku języka polskiego*. Bardziej pragmatyczne niż logiczne, na dodatek powszechniej stosowane we współczesnej praktyce wydawniczej, jest rozwiązanie zaproponowane przez Głowińskiego w *Słowniku terminów literackich* na marginesie rozważań poświęconych słownikowi. Definicja zgodna z tą teorią powinna zawierać podstawowe informacje na temat znaczenia i zakresu użycia omawianego wyrazu, a na jej końcu musi znaleźć się przykładowe zdanie bądź wyrażenie zawierające analizowane słowo (Głowiński 2001: 513). Jeszcze inne wymagania postawił definicji słownikowej Umberto Eco. W pracy *Od drzewa do labiryntu. Studia historyczne o znaku i interpretacji* dowodził on, że współcześnie tworzone leksykony są nieuprawnionymi syntezami słowników i encyklopedii. Te dwa gatunki reprezentują bowiem heterogeniczne modele przedstawienia świata oraz wiedzy na jego temat, mają inne cele i dlatego definicje znajdujące się w nich powinny mieć różne kształty. Zgodnie z takim rozpoznanem, w encyklopediach prezentowana jest wiedza o rzeczywistości materialnej, to w nich znajdują się znaczenia określonych terminów. Słowniki natomiast stanowią źródło jedynie wiadomości językowych, w definicji leksemów uwzględnione powinny być tylko właściwości analityczne, konieczne i wystarczające do odróżnienia danego pojęcia od innych (Eco 2009: 7).

Teraz dopiero można wrócić do reportaży-słowników i odpowiednio scharakteryzować ich budowę. Tekst Hugo-Badera składa się z zaledwie 27 haseł, a leksemy te, ułożone

w porządku alfabetycznym, dotyczą najważniejszych elementów życia dwudziestowiecznych rosyjskich hipisów. Sama budowa artykułów hasłowych jest jednak zastanawiająca. Przy każdym leksemie pojawia się tylko podstawowe tłumaczenie (zawsze tylko jedno, zazwyczaj jednowyrazowe, sugerujące więc, że słowa, którymi posługiwali się hipisi, były proste i bez wyjątku jednoznaczne) i, jeżeli jest to wyraz obcy, to podana zostaje również forma oryginalna z adnotacją, z jakiego języka dane słowo pochodzi, np. „flet – mieszkanie. Od znaczącego to samo angielskiego [...] «flat»” (Hugo-Bader 2011: 50). Brakuje jednak w tych artykułach niemal wszystkich elementów, do których przyzwyczaili odbiorców twórcy słowników dwu- i wielojęzycznych. Czytelnik nie znajdzie tam podstawowych informacji gramatycznych, wymowy, akcentu, przykładów użycia, związków frazeologicznych zawierających opisywany leksem czy systemu kwalifikatorów i odnośników. Tym samym artykuły hasłowe zawarte w analizowanym reportażu zbliżają się do kształtu zaproponowanego przez Głowińskiego. Jednak i tutaj dochodzi do swoistej modyfikacji. Część teoretyczna zostaje bowiem zastąpiona reportażową. W jakimś sensie jest to egzemplifikacja użycia danego leksemu, którą postulował Głowiński, na tyle jednak różni się ona od standardowych przykładów obecnych w słownikach, że trudno uznać ją za cechę zbliżającą ten tekst do leksykografii, a oddalającą od dziennikarstwa i publicystyki. Zwłaszcza że opisy te przybierają rozmaite kształty. Niekiedy skupiają się na umiejscowieniu danego wyrazu (przedmiotu czy miejsca) w przestrzeni, dotyczy to np. *tusonki* czy *żółtego domu*. Innym razem jest to przytoczenie historii pojedynczego człowieka, czasami grupy ludzi, która w jakiś sposób kształtowała społeczność hipisów: *bitnicy*, *mienty*, *pierienta*. W trakcie lektury w pełni zrozumiały staje się również tytuł utworu: wiele spośród przytoczonych hasel dotyczy chorób psychicznych i szpitali psychiatrycznych, bohaterowie reportażu informują również, jakie korzyści i szkody płynęły z uznania człowieka za wariata w czasach ZSRR. Wszystkie te hasła mają jednak cechę wspólną; w każdym z nich nacisk położony jest na upadek ruchu hipisowskiego, cały tekst jest przesiąknięty nostalgią i smutkiem, wywołanymi przez świadomość kresu ideałów tego pokolenia<sup>3</sup>. Dzięki tym opisom tekst ujawnia swoje cechy reportażowe, staje się opowieścią o aktualnych problemach konkretnego środowiska społecznego w „plastycznym obrazie z życia, ujętych w sposób problemowy i oddający aktualną atmosferę wydarzeń” (cyt. za Wolny-Zmorzyński 2014: 935). I to właśnie te opisy, autentyczne historie, są w tym utworze najważniejsze. Cechy słownikowe, wbrew zapowiedziom zawartym w tytule, stanowią niewielką część tekstu, w dodatku precyzyjnie sfunkcjonalizowaną. Hugo-Bader wykorzystał w swoim

<sup>3</sup> „[...] poczułam się jak Indianka, która porzuciła swoje plemię i weszła do społeczności białych. Żyje normalnie, wygodnie, ma dom, samochód, pracę i nagle widzi, że jej plemię wymiera. Strasznie się poryczałam. Ono już wymarło” (Hugo-Bader 2011: 46). „[...] jestem jednym z ostatnich [...]” (Hugo-Bader 2011: 50). „[...] znowu hip umarł [...]” (Hugo-Bader 2011: 54).

utworze elementy leksykograficzne po to, by dzięki zestawieniu swobodnej i niepoddającej się żadnym ograniczeniom kultury hipisów z typowymi dla słowników precyzją, formalnością i oficjalnością, pokazać do jakiego stopnia ta społeczność uległa rozkładowi.

Zupełnie inny kształt mają definicje występujące w *Jakucku*, a ponadto, inaczej niż *Egzamin na świra*, reportaż Książka nie składa się wyłącznie z hasel ułożonych w kolejności alfabetycznej. Co więcej, te fragmenty utworu, które zostały skonstruowane na wzór definicji słownikowych, stanowią jego niewielką część. Dochodzą do tego, co prawda, pojęcia, które, choć wyjaśnione, nie zostały wydzielone z tekstu, czytelnik nie ma jednak wrażenia, że został mu przedstawiony całkowity dla danej dziedziny wiedzy zasób wyrazów. Z drugiej jednak strony ten reportaż-słownik przedstawia coś więcej niż tylko znaczenia poszczególnych słów języka jakuckiego. Można w nim znaleźć również informacje na temat fonetyki, zapożyczeń, dialektów oraz deklinacji i koniugacji. Pojawiają się tam także rozważania na temat etymologii niektórych wyrazów, niekiedy poparte naukowymi badaniami bądź sędami tubylców (w tym wykładowców jakuckiego uniwersytetu), częściej jednak stanowiące luźne rozważania i domysły reportera. Należy też zaznaczyć, że informacje te nie są przedstawiane w jakiś ustandaryzowany sposób, nie stanowią obowiązkowych części składowych hasel, lecz pojawiają się przy okazji rozważań na najróżniejsze tematy i stanowią ich niebanalne dopełnienie. Takie określenia jak „fonetyka modrzewiowa” (Książek 2013: 98) czy „zimowa deklinacja” (Książek 2013: 138) ożywiają wywód i oddalają go od typowej dla słownika formy dyskursu, normatywnego, o ograniczonej liczbie metafor. Oprócz efektownych nazw kategorii gramatycznych, czytelnik poznaje jedną z koniugacji języka Sacha na podstawie czasownika *chabaghyr*, czyli „spęcherzyć się”, „wstrzymywać mocz” (Książek 2013: 140). Dowiaduje się także, ile istnieje rodzajów zaimka „tam” (Książek 2013: 178) oraz że ze wszystkich przypadków gramatycznych najbardziej użyteczny w Jakucji jest *dativus*, czyli celownik (Książek 2013: 138).

Wracając jednak do analizy definicji obecnych w *Jakucku*, można stwierdzić, że, w przeciwieństwie do *Egzaminu na świra*, nie są one zbudowane według określonego schematu, że znacząco różnią się między sobą. Niektóre z nich przybliżają się do wzorca propagowanego przez Doroszewskiego (np. *aartyk*), inne realizują schemat postulowany przez Głowińskiego (np. *oroch*). Żaden natomiast wyraz nie został wytłumaczony w sposób zaproponowany przez Eco. Wynika to przede wszystkim z trudności, jakie stawia przed badaczem stworzenie takiej definicji (warto zauważyć, że nie istnieje, przynajmniej na polskim rynku, żaden popularny słownik zbudowany zgodnie z tymi wytycznymi), jak również ze specyfiki słownika dwujęzycznego, którego paradygmat próbuje realizować Książek. W takim dziele najważniejsze jest odniesienie znaczenia



słowa do jakiegoś stanu rzeczy, umiejętność wykorzystania go w praktyce, a przecież według włoskiego badacza właśnie ta cecha odróżnia słownik od encyklopedii.

Przeważająca większość analizowanych haseł nie spełnia jednak wymogów nie tylko najbardziej restrykcyjnej spośród wymienionych teorii definicji, lecz nie realizuje w pełni żadnej z nich. Po ani jednym z wyjaśnianych wyrazów nie następuje, przynajmniej w obrębie artykułu hasłowego, egzemplifikacja jego użycia<sup>4</sup>. Niekiedy przykład wykorzystania leksemu można znaleźć we fragmencie tekstu poprzedzającym *Słówka*, czyli podrozdziały wydzielone z linearnej narracji, w których znajdują się analizowane przez reportera pojęcia, bądź występującym po nich, jednak co do zasady ten wyznacznik definicji jest konsekwentnie ignorowany. Niemal żaden z wyrazów nie jest opisany w sposób zwięzły i prosty<sup>5</sup>, chyba że uzna się wyjaśnienie zaimka *antach*: „«tam», dziwne, ale zupełnie go nie potrzebuję” (Książek 2013: 178) za przydatną informację.

Nie oznacza to jednak, że są to definicje bezwartościowe. Przeciwnie, czytelnik dowiaduje się z nich znacznie więcej, niż byłoby to możliwe, gdyby reporter ograniczył się do form usankcjonowanych przez tradycję leksykograficzną. Każda z definicji to bowiem nie tylko tłumaczenie znaczenia danego wyrazu, to niewielkich rozmiarów opowieść z pogranicza reportażu, eseju, felietonu i właśnie słownika (a może encyklopedii?). W takich artykułach hasłowych można znaleźć informacje encyklopedyczne (np. z zakresu historii czy geografii Jakucji), etymologiczne, frazeologiczne, a także czysto pragmatyczne, ułatwiające posługiwanie się językiem Sacha i funkcjonowanie w syberyjskiej rzeczywistości. Z tego też powodu, pomimo dość swobodnego podejścia reportera do dzisiejszych zwyczajów i norm leksykograficznych można uznać, że jego dzieło realizuje postulaty stylu naukowego i udziela czytelnikom najważniejszych wiadomości dotyczących konkretnych leksemów.

Ale dlaczego akurat słowniki spośród wszystkich gatunków literackich i naukowych stały się wzorem dla omawianych reportaży? Książek na samym początku swojego dzieła tłumaczy, dlaczego zostało ono ukształtowane w taki, a nie inny sposób: „[...] są słowa, które powinien znać każdy, kto chce w Jakucku spędzić zimę. Albo zamieszkać tu na dłużej. Ale nie ma słownika, w którym można je wszystkie znaleźć” (Książek 2013: 17). Ale może to nie forma słownika, a encyklopedii, która pojawiła się na marginesie dotychczasowych rozważań, jest kluczem do interpretacji tego utworu? Hugo-Bader tworzy, mimo wszystko, dość typowy dwujęzyczny

<sup>4</sup> Choć ten element definicji został przyporządkowany do teorii Głowińskiego, również Doroszewski uznaje go w *Elementach leksykologii i semiotyki* za nieodłączną część artykułu hasłowego: „[...] każdy fakt językowy staje się dla nas zrozumiały o tyle, o ile zdołamy go ująć w perspektywie historycznej i przestrzennej” (Doroszewski 1970: 48).

<sup>5</sup> Ascetyczność hasła to postulat zarówno Głowińskiego, jak i Dominika Lewińskiego, który zdaje sobie sprawę z tego, że taka forma predestynuje do „mówienia autorytatywnego i pozbawionego wątpliwości, o dużej sile perswazyjnej” (Lewiński 2004: 97).

słownik slangu określonej grupy społecznej, dlatego w przypadku jego dzieła rozważania, czy bliżej mu do słownika czy do encyklopedii, są pozbawione podstaw. Inaczej w przypadku *Jakucka*, w którym, co prawda, dominują wyrazy typowe dla paradygmatu słownika, czyli rejestrujące słownictwo danego języka; należą do nich strony świata, zaimki czy przykłady gwary studenckiej, jednak nie brak w nim haseł, które prędzej znalazłyby się w encyklopedii, ponieważ opisują elementy świata materialnego. Są to, między innymi, *olongcho*, *olongchosut*, czyli „najważniejszy gatunek literacki jakuckiej kultury oralnej” i jej opowiadacz, *chachchan*, czyli puszczyk mszarny czy *sordong* – szczupak szczególnie dużych rozmiarów. Takie proporcje potwierdzają, że nazwanie reportażu mianem słownika, a nie encyklopedii było zasadne. Dominacja tego paradygmatu zostaje jednak zniesiona, gdy analizie podda się nie tylko wyróżnione definicje, lecz także tekst ciągły. W nim bowiem dominuje wiedza o charakterze encyklopedycznym. Informacje dotyczące historii, geografii, botaniki czy kultury Jakucji przeważają nad rozważaniami czysto językowymi, o których była mowa wcześniej. Czytelnik dowiadyuje się, w jaki sposób przebiegała kolonizacja tych terenów, poznaje imiona wybitnych obywateli kraju. Bardzo dokładnie zostaje opisana topografia miasta, pojawia się wiele wzmianek na temat flory i fauny Jakucji, w sposób typowy dla encyklopedii zostają przywołane łacińskie nazwy poszczególnych gatunków roślin i zwierząt. Oprócz tego z reportażu *Książka* można również dowiedzieć się, jakie święta obchodzą Jakuci, jak skonstruowane są ich baśnie i jakich bogów czci ten lud. Okazuje się, że, wbrew zastosowanemu nazewnictwu, w *Jakucku* przeważa encyklopedyczny, a nie językoznawczy typ wiedzy. A jednak omawiany reportaż został nazwany słownikiem. Czyżby celem takiego zabiegu, stojącym w opozycji do konstrukcji i treści utworu, było wskazanie odbiorcy, że to język opisywanej społeczności jest najważniejszy w poznawaniu kultury i codziennego życia Jakutów? Nie jest on jedynym składnikiem tego świata, ale bardzo silnie wyróżnia się na tle pozostałych elementów rzeczywistości, na tyle, aby uznać go za niezbędny do odkrycia pozostałych tajemnic tego kraju. Można chyba posunąć się do stwierdzenia, że język w reportażu *Książka* zajmuje podobne miejsce jak ludzie na Syberii. Są oni bardziej widoczni niż pozostałe elementy przyrody, to oni decydują o ostatecznym odbiorze tego świata, a jednak mimo swojej, zdawałoby się uprzywilejowanej, pozycji, stanowią tylko część natury, niekiedy bardzo kruchą i bezsilną wobec potęgi żywiołów.

W momencie, gdy wyznaczniki stylu naukowego, słownika i encyklopedii oraz ich miejsce w obydwu analizowanych tekstach zostały przynajmniej pobieżnie omówione, należy wrócić do pytania wyjściowego, to jest w jaki sposób ich obecność wpływa na kształt gatunku wyjściowego, reportażu. Czy *Egzamin na świra* oraz *Jakuck* są reportażami-słownikami, słownikami-reportażami,

czy trzeba stworzyć dla nich oddzielną kategorię gatunkową, ponieważ naruszają granice wszystkich wykorzystywanych paradygmatów?

Tę część rozważań należałoby prawdopodobnie rozpocząć od sprawdzenia, czy najważniejszy z wyznaczników reportażu został w tych tekstach w pełni zrealizowany. Tymczasem literaturoznawca nie jest w stanie odpowiedzieć na to najistotniejsze pytanie. Nie potrafi stwierdzić, czy przedstawione w utworze wydarzenia są prawdziwe, czy jedynie prawdopodobne, a przecież to przesądza o przynależności utworu do literatury faktu. Istnieją, co prawda, techniki narracyjne, które demaskują elementy fikcji obecne w utworze, jednak jeśli reporter wykorzystuje je, to niemal zawsze jest to zaplanowany zabieg, a nie przypadkowe przyznanie się do kłamstwa bądź niewiedzy<sup>6</sup>. Zatem w sytuacji, w której odbiorca nie jest w stanie stwierdzić ze stuprocentową pewnością, czy przedstawione zdarzenia, scharakteryzowani ludzie i przytoczone rozmowy są autentyczne, musi zaufać reporterowi. Niniejszej analizie przyświeca właśnie takie założenie i dlatego kwestia prawdziwości opisywanych historii nie zostanie już więcej podniesiona.

Jednakże nie tylko opowieści konkretnych osób czy przekształcenia tych historii dokonywane przez reportera mogą budzić i budzą wątpliwości odbiorców. Takie zastrzeżenia są niekiedy wywoływane przez nieścisłości natury merytorycznej (co ponownie zbliża reportaż do gatunków naukowych). Czytelnicy oczekują bowiem od reportaży scjentystycznej niemal wiedzy, podanej w przystępniejszy sposób niż w wielotomowych leksykonach. I jeśli w trakcie lektury okazuje się, że pewne dane historyczne czy geograficzne, na które powołuje się narrator, są błędne, reportaż traci swoją wiarygodność i tym samym odbiorca zaczyna kwestionować wiarygodność/referencjalność pozostałych elementów utworu. Potwierdzeniem tego stanowiska mogą być reakcje odbiorców na teksty, w których znaleziono właśnie takie błędy merytoryczne. W ostatnich latach zarzut ten został postawiony *Dziennikom kotyńskim* Jacka Hugo-Badera i *Cyklonowi, który nymował burzę* Andrzeja Muszyńskiego. Utwory te, wysoko ocenione pod każdym niemal względem, zostały bardzo ostro skrytykowane za nieścisłości w zakresie danych geograficznych czy dat, co wyraźnie świadczy o tym, że obecnie odbiorcy oczekują od reporterów gruntownego przygotowania merytorycznego, że interesują ich nie tylko pojedyncze historie konkretnych osób, lecz także wiedza typowo naukowa. Jednak ani *Egzamin na świra*, ani *Jakuck* nie zostały w podobny sposób zdyskredytowane, dlatego zasadna wydaje się ich dalsza analiza.

<sup>6</sup> W bardzo obrazowy sposób funkcjonowanie tej metody tłumaczył Melchior Wańkowicz: „[...] kiedy reporter ustawia skrzydlatego policjanta, to każdy wie, że tu zaczyna się fikcja” (Wańkowicz 1974: 206). Jeśli chodzi o naukowe opracowania tego fenomenu, tzw. „fikcji języka” bądź „fikcji wypowiedzi”, to zajmowała się nim Barbara Herrnstein Smith, a na polskim gruncie – Michał Głowiński i Joanna Jeziorska-Haladyj (Herrnstein Smith 1978; Głowiński 2007; Jeziorska-Haladyj 2013).

Analiza uwzględniająca mniej fundamentalne dla istnienia gatunku, jednak łatwiejsze do zweryfikowania, wyznaczniki reportażu.

Takim właśnie elementem – niedecydującym o przynależności dzieła do literatury faktu, zwykle jednak obecnym w wypowiedzi reporterskiej i odróżniającym ją od utworów leksykograficznych – jest fabularność tekstu (Maziarski 1966: 43). Większość reportaży, bez względu na to, czy ich kompozycja jest określana mianem właśnie fabularnej, czy też problemowej, przedstawia konkretne zdarzenia powiązane ze sobą za pomocą związków przyczynowo-skutkowych. W zupełnie odmienny sposób skonstruowane są słowniki czy encyklopedie – ani fabuła, ani akcja nie mają dla nich dużego znaczenia; utwory, w których są to istotne elementy, nie należą do typowych dla wymienionych gatunków tekstów. Który zatem z wymienionych schematów dominuje w analizowanych tekstach? Czy bliżej im do fabularności reportażu czy wręcz przeciwnie – do afabularności słownika?

*Egzamin na świra*, mimo że od strony formalnej jest zbudowany jak wzorcowy słownik, to jest cały tekst zawiera się w alfabetycznie ułożonych hasłach, przedstawia bardzo spójną historię o określonej liczbie bohaterów. Bep, Til, Sasza i Masza, ojciec Siergiej i Wiktor, choć w momencie tworzenia się reportażu znajdowali się w bardzo różnych momentach życia, byli niegdyś, a przynajmniej taki można wysnuć wniosek z ich opowieści, prawdziwymi hipisami i te doświadczenia są tematem reportażu. Hugo-Bader tylko nazwał te przeżycia i uporządkował je alfabetycznie, z tym jednak zastrzeżeniem, że owa kolejność alfabetyczna pokrywa się z rozwojem fabuły. Świadczy o tym na przykład fakt, iż historia przytoczona przy okazji ostatniego z omawianych leksemów, *szżżu*, jest podsumowaniem całej opowieści i kończy się znaczącymi słowami: „znowu hip umarł” (Hugo-Bader 2011: 54). Jeżeli natomiast chodzi o *Jakuck*, to utwór Książka po raz kolejny stawia czytelnika w trudniejszej sytuacji. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że w tym tekście żadna z tendencji, ani fabularna, ani afabularna, nie przeważa. Nie ma w omawianym utworze ani zawiązania, ani rozwiązania akcji, brak tam kulminacji zdarzeń czy jasno określonych związków pomiędzy bohaterami opowieści oraz przedstawionymi wątkami. Jeśli jednak wnikliwiej przeczytać to dzieło, okaże się, że wszystkie przytoczone historie oraz poruszone zagadnienia mają punkt wspólny – jest nim miejsce akcji. Ten właśnie element łączy podróże i codzienne życie narratora, losy Wacława Sieroszewskiego, podboje ruskich czy kozackich wojowników, a także opisy flory oraz fauny, fragmenty poświęcone wierzeniom ludów syberyjskich i wiele innych opowieści. Wszystkie te pozornie niezwiązane ze sobą wątki, dzięki silnemu motywowi przewodniemu, okazują się tworzyć jedną, spójną całość, a obecność fabuły, choć nieco chaotycznej i skomplikowanej, staje się niepodważalna.

Utwory Książka i Hugo-Badera zbliżają się do literatury faktu również dzięki odtworzeniu atmosfery typowej dla danego środowiska oraz zachowania klimatu i kolorytu sprawy. Jacek Maziarski nazywa tę cechę „obrazowością” i dodaje, że jest to nadrzędna jednostka struktury reportażu (Maziarski 1966: 43). W *Jakucku* wszelkie opisy dotyczące mrozu panującego na Syberii są niezwykle plastyczne i na tyle przejmujące, że Mariusz Wilk, jeden z recenzentów publikacji stwierdził, że „takich opisów zimna w literaturze polskiej jeszcze nie było”<sup>7</sup>. W *Egzaminie na świra* zaś, reportażu, który przybliży odbiorcom słownictwo danej grupy społecznej, wykreowanie atmosfery typowej dla danego środowiska było nieuniknione. Zrozumienie mechanizmów kierujących określoną grupą społeczną jest możliwe jedynie wtedy, gdy przyjmie się punkt widzenia jej członków. Z tego też powodu reporter-narrator niejako staje się bardziej hippisowski niż jego bohaterowie – posługuje się takim samym językiem: „[...] no to wariat! Dziwisz się, że wzięli go do czubów?” (Hugo-Bader 2011: 37), „kto nie kajfował, nie był swój” (Hugo-Bader 2011: 40) i wyrusza w podróż łazikiem do Władywostoku, podczas gdy jeden z jego bohaterów, któremu proponuje wspólną wędrowkę „obiecал skończyć ten projekt...” (Hugo-Bader 2011: 53).

Elementem struktury reportażu obecnym w *Jakucku*, natomiast niepojawiającym się w tekście Hugo-Badera, jest występowanie w utworze innych, małych form literackich, tekstów w tekście, takich jak bajki i podania rodowe, jak również teksty dokumentalne, akty urzędowe czy sprawozdania. Choć zdawać by się mogło, że ta cecha przybliży dzieło do słownika i encyklopedii, dzieje się wręcz odwrotnie. Obecność zarówno baśni, legend, jak i dokumentów dotyczących konkretnych ludzi powoduje, że dzieło Książka traci nieco ze swojego scjentyistycznego charakteru, przestaje być wyłącznie naukowym opisem kraju i zamieszkującego go narodu, a staje się barwną, choć niekiedy nieprawdopodobną opowieścią o Jakucji.

Na tym jednak kończą się cechy typowego reportażu, które można znaleźć w *Jakucku*. O ile bowiem w *Egzaminie na świra* występują postaci ukształtowane na wzór bohaterów literackich, wartkie dialogi wypełniają znaczną część utworu, a cały tekst charakteryzuje ważki i aktualny temat, którym jest, występujące na marginesie rozważań o życiu dwudziestowiecznych dzieci kwiatów, zdemaskowanie zasad funkcjonowania szpitali psychiatrycznych w czasach ZSRR oraz późniejsze losy ludzi skrzywdzonych przez te procedury, o tyle w opowieści o Jakucji brak każdego z tych wyznaczników.

Najbardziej znaczący spośród wszystkich wymienionych cech jest niemal całkowity brak postaci, ponieważ w modelowym utworze przynależnym do opisywanego gatunku (tak jest również w przypadku utworu Hugo-Badera), to one znajdują się w centrum zainteresowania. Co

<sup>7</sup> Fragment recenzji M. Wilka znajduje się na czwartej stronie okładki M. Książka (Książek 2013).

więcej, niektórzy spośród badaczy posuwają się nawet do stwierdzenia, że to bohaterowie są „w pewnym sensie autorami reportaży” (Wolny-Zmorzyński 1991: 189), ponieważ reportażyści jedynie odtwarzają usłyszane historie. Książek natomiast, choć opisuje dzieje Sieroszewskiego i próbuje pogłębić wiedzę na temat sławnego polskiego jakutologa, choć w trakcie wędrówki zaznajamia się z myśliwym Uppanem i tworzy dość szczegółową charakterystykę tej postaci, to siebie czyni głównym bohaterem *Jakucka*. Opisy przeżyć, przemyśleń i przygód reportera są w tym utworze najważniejsze, dominują nad fragmentami poświęconymi innym postaciom, niejednokrotnie wybitnym. W tekście pojawiają się także fragmenty dotyczące rodziny dziennikarza i jego rozmów z córką, co nawet jak na standardy reportażu – w którym narrator nie ukrywa swojej tożsamości, bardzo często demonstruje własne stanowisko względem opisywanych sytuacji i konfliktów – jest zabiegiem nietypowym. Ujawnianie prywatnych i właściwie nieistotnych dla rozwoju fabuły informacji jest nadmierną ekspozycją osoby autora, przekraczającą konwencje gatunku. Jest to zabieg zbliżający tekst raczej do pamiętnika, a przede wszystkim – do opisu podróży. Jak to określił Maciej Zaremba Bielawski, „różnica polega na tym, jakie pytania zadaje sobie podróżujący. Jeśli chce on opowiedzieć bardziej o sobie i swojej przygodzie, a mniej o problemach osób, które mieszkają tam, dokąd jedzie, będzie to raczej książka podróżnicza” (cyt. za Surmiak-Domańska 2015).

Nie tylko jednak forma utworu, lecz także jego temat nie do końca spełnia wymagania, jakie zwykle stawia się reportażowi. O ile można bowiem uznać, że życie Jakutów i trudności, z jakimi borykają się mieszkańcy Syberii, są aktualnymi i ważkimi problemami, które zasługują na uwagę tak reportażysty, jak czytelnika, to brakuje tym rozważaniom czegoś, co jest niezbędne dla stworzenia dobrego reportażu. Mowa o umiejętności „opowiedzenia po swojemu” (Wolny-Zmorzyński 1991: 296) jakiejś historii, o nowatorstwie pomysłów i świeżości spojrzenia. Na temat Jakucji i jej mieszkańców pisało przecież wielu – począwszy od Wacława Sieroszewskiego i Edmunda Piekarskiego, przez Grigorija Popowa, Richarda Maaka, Mikołaja Szczukina, aż po Ryszarda Kapuścińskiego. Każdy z wymienionych autorów stworzył własną wizję tego kraju, każdy z nich zadawał nieco inne pytania i gdzie indziej szukał na nie odpowiedzi. Książek natomiast nie dodaje niemal nic. Fragmenty, które dotyczą współczesnej Jakucji, które stanowiły potencjał, by wzbogacić zgromadzoną dotychczas wiedzę na temat tamtych terenów, są krótkie i mają formę prostej relacji – przykładami mogą być opisy takich problemów jak samobójstwa wśród młodzieży czy prostytucja. Kapuściński stwierdził niegdyś:

[...] czasem człowiekowi wydaje się, że dokonał w podróżach jakiegoś odkrycia. Jednakże w czasie lektury okazuje się, że na ten pomysł ktoś wpadł już wcześniej! I wówczas trzeba pójść w innym kierunku, aby nie powtarzać się, nie pisać banalów. (cyt. za Szczygiel, Tochman 2010: 295)

Książek nie decyduje się na taki krok. I jest to decyzja świadoma, ponieważ wszystkie spośród wymienionych publikacji traktujących o Jakucji były znane autorowi, zostały nawet ujęte w bibliografii obecnej na końcu utworu. Co więcej, nawet forma, tak przecież zdumiewająca, nie jest oryginalnym pomysłem twórcy. On sam przyznaje się, iż koncepcja, aby tak skonstruować utwór, pojawiła się dopiero po lekturze *Słownika języka jakuckiego* Edwarda Piekarskiego. Jak to określił reporter (?), była to „praca naukowa, ale momentami nowy gatunek literacki. Barwna opowieść z pogranicza eseju, reportażu i encyklopedii” (Książek 2013: 88). Na przecięciu tych samych gatunków znajdują się również definicje zawarte w *Jakucku*. Proporcje i konkretne tłumaczenia są oczywiście odmienne, również dlatego, że hasła słownikowe przeplatają się w dziele Książka z linearną narracją zawierającą różnego rodzaju dopowiedzenia i uściślenia wyróżnionych terminów. Jednakże w dalszym ciągu stopień podobieństwa pomiędzy omawianym utworem a słownikiem Piekarskiego jest uderzający.

Jakie zatem motywacje kierowały autorem, gdy wbrew przyjętym zasadom, zdecydował się na powtórzenie?

Wydaje się, że odpowiedź na to pytanie można znaleźć w tych elementach, które zostały jednak poddane pewnym modyfikacjom wobec dzieł poprzedników. Przykład mogą tu stanowić nazwy miesięcy, którymi zajmuje się zarówno Sieroszewski, jak i Książek. I tak w obydwu publikacjach można znaleźć informację, że rok jakucki rozpoczyna się w maju<sup>8</sup> czy że nazwy miesięcy zimowych to liczebniki, jednak już zapis wielu spośród nich jest odmienny. Na przykład polski październik to według Sieroszewskiego *abyni*, według Książka – *altynni*, grudzień to *achsyni* bądź *achsynny*, a luty – *olunii* lub *olunniu*. Również tłumaczenia tych nazw niekiedy różnią się od siebie. Zazwyczaj nieznacznie, np. wrzesień, czyli *biesili yje/balagban yja* został w *Dwunastu latach w kraju Jakutów* nazwany mianem „miesiąca powrotów do domów”, natomiast w *Jakucku* znajduje się informacja, że „nazwa miesiąca pochodzi od prac związanych z przygotowaniem domu do wielkich mrozów”, marzec (*kulan-tutar/kulun tutar*) to „dzierżący źrebięta” bądź „miesiąc narodzin źrebaków”, a kwiecień (*mus-ustar/muus ustar yja*) to „łamiący lody” lub „miesiąc spływania lodu”. Poważna różnica dotyczy tylko jednego tłumaczenia, tj. lutego. Sieroszewski przytacza jego dosłowną nazwę – „dziewiąty”, podaje jednak również przekład metaforyczny – miesiąc „szumiącego dzieciola”. Książek natomiast na początku wymienia wyłącznie numer

<sup>8</sup> Tę i pozostałe informacje na temat kalendarza jakuckiego można znaleźć w pracy W. Sieroszewskiego (Sieroszewski 1961: 49-50).

przynależny temu czasowi, później jednak snuje własne rozważania na temat tego, jaka nazwa byłaby dla tej części roku odpowiedniejsza: „[...] luty, zamiast dziewiątym, mógłby nazywać się miesiącem hulanki” (Książek 2013: 180).

Takie zmiany, choć dla samej treści utworu niemal pozbawione znaczenia, dla niniejszej analizy, która stara się rozstrzygnąć, który z omawianych gatunków literackich, reportaż czy słownik, wywarł większy wpływ na *Jakuck*, stają się wyjątkowo ważne. Można je bowiem uznać za modelowy przykład aktualizacji wiedzy, który to zabieg jest typowy zarówno dla słowników, jak i encyklopedii. Każdy język i każda dziedzina nauki nieustannie się rozwija, dlatego też co roku powstają nowe edycje leksykonów, rozszerzone i poprawione. Wydaje się, że właśnie taki cel przyświecał autorowi omawianego utworu. Nie dążył on do stworzenia zupełnie nowej Jakucji, do przedstawienia wyłącznie tych aspektów życia jej mieszkańców, które dotychczas nie przykuły niczyjej uwagi. Dążył natomiast do tego, by dostarczyć czytelnikom informacji, które w ciągu kilkunastu czy kilkudziesięciu ostatnich lat uległy dezaktualizacji bądź były przedstawione w sposób trudno dostępny dla współczesnego odbiorcy.

Czy można zatem jednoznacznie stwierdzić, jaki gatunek reprezentuje każdy z charakteryzowanych tekstów? Są to słowniki? Reportaże? Encyklopedie? Opisy podróży? Czy można uznać, że któryś z wymienionych gatunków dominuje nad pozostałymi i że to właśnie on decyduje o ostatecznym kształcie omawianych utworów?

W przypadku *Egzaminu na świra* odpowiedź jest dość prosta. Przewaga wyznaczników reportażu nad wyznacznikami słownika jest w tym tekście na tyle przytłaczająca, że można stwierdzić, iż jest to reportaż inspirowany metodami leksykografii i na tym koniec. *Jakuck* natomiast nie jest w pełni ani reportażem, ani słownikiem. Gdyby spróbować określić w jakiś sposób jego przynależność gatunkową, trzeba by było stwierdzić w opisowy i mało precyzyjny sposób, że jest to utwór znajdujący się dokładnie pośrodku, między stylem naukowym a dziennikarsko-publicystycznym, w skrócie: należącym do literatury faktu (nie będącym jednak reportażem sensu stricto), wyraźnie jednak wzorującym się na tradycji leksykograficznej. Taka konkluzja, stworzona niejako pod przymusem, zubożyłaby jednak to dzieło o wiele innych odniesień, ponieważ, choć najsilniej oddziałują na niego, oprócz słownika i reportażu, encyklopedia oraz opis podróży, można znaleźć w tym tekście cechy kolejnych gatunków literackich. Należą do nich opowiadanie, baśń, legenda, pamiętnik, podręcznik oraz przewodnik.

Forma jest tylko jednym z elementów reportażu, jednak jest to element nadzwyczaj ważny. Jak pisali Mariusz Szczygiel i Wojciech Tochman, „aby czytelnika przytrzymać, trzeba znaleźć formę najlepszą” (Szczygiel, Tochman 2010: 300), a Hanna Krall, że „smutek bez formy jest bezwstydnym” (Janowska, Bereś 1996). Wykorzystanie poetyki innych gatunków literackich to



coraz powszechniejsza praktyka wśród reporterów; Krzysztof Kąkolewski czy Wiktor Osiatyński sięgnęli po baśnie i bajki, Iza Klementowska i Anna Śmigulec po listy, Jerzy Urban odwołał się do pamiętnika, Wojciech Tochman do kazania. Każdy z reporterów potrzebował poetyki danego gatunku w konkretnym celu, np. baśnie dawały czytelnikom nadzieję na pozytywne zakończenie najbardziej nawet przerażającej historii oraz od początku unieważniały zarzuty o nieprawdziwość przedstawionych zdarzeń, podczas gdy wykorzystanie kazania, którego głównym celem jest zazwyczaj nawiązanie relacji ze słuchaczem i wpłynięcie w określony sposób na jego zachowanie, wzmocniło siłę oddziaływania *Wściekłego psa* w sposób chyba nieosiągalny dla jakiegokolwiek innej formy. Hugo-Baderowi i Książkowi natomiast, gdy nazywali swoje teksty słownikami i konstruowali je na wzór leksykonu, przyświecały nieco inne cele. Każdy reportaż ma w sobie elementy słownika i encyklopedii, w każdym bowiem czytelnik może znaleźć informacje z zakresu historii, geografii, kultury czy polityki, a także tłumaczenia wyrazów typowych dla opisywanej kultury, a obcych dla tej, dla której utwór był pisany. *Egzamin na świra* i *Jakuck* po prostu bezpośrednio, za pomocą swoich tytułów i struktur, uświadamiają odbiorcom, że literatura non-fiction i literatura naukowa są sobie bliższe niż można przypuszczać, że obydwa typy piśmiennictwa, choć w nieco inny sposób, z naciskiem na odmienne elementy, dostarczają sprawdzonych i weryfikowalnych informacji. Obydwa omawiane w niniejszym artykule teksty realizowały przede wszystkim paradygmat słownika dwujęzycznego, co w znaczący sposób ograniczyło ogólne rozważania na temat związków dzieł naukowych i faktograficznych. Tym niemniej nawet taka zawężona refleksja pokazała, że afiliacje pomiędzy nauką a dziennikarstwem istnieją i że z czasem związki te, ze względu na oczekiwania czytelników, będą się zacieśniały.

## SUMMARY

### **Knowledge or experience? What kind of information we can find in a dictionary and what in a reportage?**

There's always been a question, whether reportage is literature or not, but nobody has ever asked, whether there is any connection between this genre and science. The main purpose of this thesis is to prove that reportage is a literary genre closely related to the humanities and social sciences. By analyzing two multi-genred works, which contain elements typical both of reportage and dictionary: *Egzamin na świra, czyli mały i niepraktyczny słownik slangu hipisowskiego...* by Jacek Hugo

-Bader and Jakubek. *Słownik miejsca* by Michał Książek, I will try to find out what kind of impact is created by mixing those genres. The thesis will be started by discussion concerning main features of both kinds of works and their styles and after that, precise reading will prove, if the main idea of the article was reasonable or not.

## KEYWORDS

Non-fiction literature, reportage, dictionary, encyclopaedia, literature, science, genre

## BIBLIOGRAPHY

- Bartmiński Jerzy. 2006. *Językowe podstawy obrazu świata*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Doroszewski Witold, red. 1966. *Słownik języka polskiego*. T. 8. Warszawa: Wiedza Powszechna 1966.
- Doroszewski Witold. 1970. *Elementy leksykologii i semiotyki*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Dubisz Stanisław, red. 2003. *Uniwersalny słownik języka polskiego*. T. 4. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Eco Umberto. 2009. *Od drzewa do labiryntu. Studia historyczne o znaku i interpretacji*. Jurkowlaniec Grażyna et. al., tłum. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Glensk Urszula. 2012. *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu*. Kraków: Universitas.
- Głowiński Michał. 2002. *Słownik*. W: Sławiński Janusz, red. *Słownik terminów literackich*, 513. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Głowiński Michał. 2007. *Monolog wewnętrzny Telimeny i inne szkice*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Herrnstein Smith Barbara. 1978. *On the Margins of Discourse. The Relation of Literature to Language*. Chicago and London: University of Chicago Press.
- Hugo-Bader Jacek. 2011. *Biała gorączka*. Wołowiec: Czarne.
- Janowska Katarzyna, Bereś Witold. 1996. „Hanny Krall dowiadujemy się świata”. *Kontrapunkt*.

- Magazyn kulturalny „Tygodnika Powszechnego” (3): 1-3. Online: <http://www.tygodnik.com.pl/kontrapunkt/03/janow.html>. Data dostępu 10.12.2015.
- Jarzębski Jerzy. 2001. Kapuściński: od reportażu do literatury, 202-213. W: Burska Lidia, Zaleski Marek, red. Maski współczesności. O literaturze i kulturze XX wieku. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- Jeziorska-Haladyj Joanna. 2013. Tekstowe wykładniki fikcji. Na przykładzie reportażu i powieści autobiograficznej. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN; Fundacja Akademia Humanistyczna.
- Kapuściński Ryszard. 2008. Lapidaria IV-VI. Warszawa: Agora.
- Książek Michał. 2013. Jakuck. Słownik miejsca. Wołowiec: Czarne.
- Kurkowska Halina, Skorupka Stanisław. 2001. Stylistyka polska. Zarys. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Lewiński Dominik. 2004. Strukturalistyczna wyobraźnia metateoretyczna. O procesach paradygmatyzacji w polskiej nauce o literaturze po 1958 roku. Kraków: Universitas.
- Maziarski Jacek. 1966. Anatomia reportażu. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Sadowski Witold. 2005. „Wersyfikacja reportażu”. Teksty Drugie (5): 82-99.
- Sieroszewski Waclaw. 1961. Dwanaście lat w kraju Jakutów. T. 1. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Surmiak-Domańska Katarzyna. 2015. „Nagroda Kapuścińskiego. Szukaliśmy siły roboczej, a przyjechali ludzie”. Online: [http://m.wyborcza.pl/wyborcza/1,132748,17554705,Nagroda\\_Kapuscinskiego\\_Szukalismy\\_sily\\_roboczej\\_html](http://m.wyborcza.pl/wyborcza/1,132748,17554705,Nagroda_Kapuscinskiego_Szukalismy_sily_roboczej_html). Data dostępu 13.03.2015.
- Szczygiel Mariusz, Tochman Wojciech. 2010. Reportaż – opowieść o tym, co wydarzyło się naprawdę, 294-306. W: Skworz Andrzej, Niziolek Andrzej, red. Biblia dziennikarstwa. Kraków: Znak.
- Szymczak Mieczysław, red. 1996. Słownik języka polskiego PWN. T. 3. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wańkiewicz Melchior. 1974. Karafka La Fontaine’a. T. 1. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Wolny-Zmorzyński Kazimierz. 1991. O poetyce współczesnego reportażu polskiego 1945-1985. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Rzeszowie.
- Wolny-Zmorzyński Kazimierz. 2014. Posłowie. W: Szczygiel Mariusz, red. 100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku. T. 2., 933-943. Wołowiec: Czarne.